

## Przemysław Sieradzan\*

**Według wielu obserwatorów, polskie postrzeganie wschodnich sąsiadów Polski jest nadal zdeterminowane przez pryzmat patrzenia historycznego, w którym ważniejsze od przyszłości wzajemnych stosunków jest rozpatrywanie symbolicznych sporów historycznych (Katyń, ludobójstwo na Wołyniu, Ponary, a ze strony sąsiadów: Jeńcy z wojny polsko-bolszewickiej, czy akcja „Wisła”). Czy istnieje możliwość doprowadzenia do sytuacji, w której polskiej polityki wschodniej nie będą determinować spory historyczne?**

**F**akt, że polska polityka wschodnia jest uwarunkowana przede wszystkim przez historię (i, warto dodać, nie tyle fakty historyczne, co raczej pamięć, wyobraźnię i fantazję zbiorową) stanowi swego rodzaju kuriozum. Nie istnieje żadna instancja zewnętrzna, która mogłaby „doprowadzić” do tego, by polska polityka wschodnia nie była już determinowana przez czynniki irracjonalne. To musi być świadoma reorientacja polskich elit politycznych, opiniotwórczych

\* Dr Przemysław Sieradzan jest wiceprezesem Europejskiego Centrum Analiz Geopolitycznych.

i naukowych. Powinna się ona dokonać w świadomości tych, którzy kreują polską politykę wschodnią.

**Czy nadal o Polsce możemy mówić jako „pomoście między Wschodem a Zachodem”? Czy sytuacja, nie wygląda tak, że współpraca między Unią Europejską a Rosją rozwija się bez naszego udziału?**

Polska może być pomostem między Wschodem a Zachodem, jeśli zrezygnuje z roli eksponenta amerykańskich interesów w regionie. Sytuacja, w której Unie Europejskiej współpracuje z Rosją bez udziału Polski jest rezultatem postawy polskich elit politycznych, które w przeszłości często próbowały tę współpracę sabotować. Reorientacja polskiej polityki zagranicznej i zmiana jej charakteru z konfrontacyjnego na nastawiony przyjaźnie wobec Rosji, umożliwiłaby Polsce uzyskanie korzystnego dla wszystkich stron statusu „pomostowego”.

**Jak należy ocenić, po roku działania, program „Partnerstwa wschodniego”? Czy zostało ono należycie zrozumiane przez innych członków UE (poza oczywiście Szwecją)?**

„Partnerstwo wschodnie” jest anachronizmem – dziedzictwem jagiellońskiej wizji Jerzego Giedroycia. Fakt, że Federacja Rosyjska nie została nim objęta świadczy o antyrosyjskim ostrzu tej inicjatywy. Architekci „partnerstwa” nie kryli się z tym, że jego celem jest wyciągnięcie państw postradzieckich z orbity wpływów rosyjskich i włączenie ich w strefę wpływów Zachodu. Państwa Europy Zachodniej, które postrzegają Rosję jako partnera, a nie wroga, ze zrozumiałych względów

odnoszą się do całej inicjatywy ze sceptycyzmem.

**Czy wybór Wiktora Janukowycza nie postawił polskiej dyplomacji w dość dziwnej sytuacji, przecież przez ostatnie lata jednoznacznie popieraliśmy środowiska (od dłuższego czasu wewnętrznie podzielone) „Pomarańczowej rewolucji”, a zwyciężył Janukowycz nie ciesząc się sympatią w Polsce?**

Tak, wybór Wiktora Janukowycza zdecydowanie postawił polską dyplomację w niezręcznej sytuacji. Mam nadzieję, że politycy wyciągnęli wnioski z błędnej polityki, jakim była ingerencja w wewnętrzne sprawy suwerennego państwa, wyrażająca się we wspieraniu jednego z konkurujących obozów kosztem innego. Po krachu polityki obozu „pomarańczowych” zwyciężył obóz Wiktora Janukowycza, w którego zwalczanie osobiście zaangażowali się prominentni politycy polscy. Politycy Partii Regionów nie będą ufać tym, którzy aktywnie wspierali ich politycznych przeciwników. Gdyby polscy politycy pozostali neutralni wobec sporu politycznego na Ukrainie, mogliby szukać porozumienia z obydwoma zwaśnionymi obozami.

**Jak powinna wyglądać polska polityka zagraniczna względem reżymu A. Łukaszenki, czy wspieranie wewnętrznie podzielonych sił demokratycznych w tym kraju, nie doprowadzi (zakładając, że uda im się w jakiś sposób zdobyć władzę), do sytuacji, w której powtórzy się scenariusz sprzed roku 1994, gdy system polityczny na Białorusi był mało stabilny, co w przyszłości może ułatwić penetrację gospodarki białoruskiej przez oligarchów**

**rosyjskich i podporządkowania i tak zależnej w dużym stopniu gospodarki białoruskiej od Rosji?**

Jak zareagowałaby polska opinia publiczna, gdyby Aleksandr Łukaszenko zaangażował się we wspieranie jakiegokolwiek ruchu politycznego w Polsce? Polska jest nadzwyczaj wyczulona na próby ingerencji w jej wewnętrzne sprawy dokonywane przez inne podmioty. Byłoby dobrze, gdyby polscy politycy postępowali konsekwentnie i szanowali suwerenność innych państw, nawet wówczas, gdy posiadają one system polityczny i społeczno-ekonomiczny różny od polskiego. Aleksandr Łukaszenko jest głową państwa białoruskiego, jego władza wydaje się niezagrożona, i to właśnie z nim i z jego administracją powinni rozmawiać polscy politycy. Jest dużo prawdy w stwierdzeniu, że upadek Aleksandra Łukaszenki oznaczałby prawdopodobnie podział białoruskiego tortu między rosyjskie i zachodnie kręgi wielkiej finansjery. Obecny prezydent Białorusi umiejętnie balansuje między Wschodem i Zachodem, zachowując niezależność w niesprzyjającym otoczeniu międzynarodowym. Nie wydaje się, by jego rządy w jakikolwiek sposób zagrażały interesom Polski. Upadek rządów Łukaszenki stworzy za polską wschodnią granicą strefę niestabilności i chaosu, co bez wątpienia nie byłoby korzystne dla Polski i Polaków.

**Po 1989 roku w myśli politycznej, czy też praktyce politycznej często odwoływano się do dziedzictwa II Rzeczypospolitej. Wówczas bardzo pręźnie rozwijającym się nurtem był prometeizm. Czy obecnie osoby odpowiedzialne za kreowanie polskiej poli-**

**tyki zagranicznej powinny sięgać do dorobku chociaż Włodzimierza Bączkowskiego czy też Instytutu Wschodniego?**

Powrót do międzywojennych koncepcji prometeizmu, podobnie jak do sanacyjnych koncepcji polityki zagranicznej, byłby szkodliwy dla bezpieczeństwa w regionie. Polityka „prometejska” na Wschodzie powinna zostać zastąpiona przez budowanie partnerskich relacji ze wschodnimi sąsiadami Polski – Rosją, Ukrainą, Białorusią. Tzw. „prometeizmu” z założenia zakłada nierównorzędność relacji – wrogość wobec Rosji i przedmiotowe traktowanie Ukrainy i Białorusi, nieustannie pouczanych o „dobroziejstwach” wynikających z polskiej drogi rozwoju. Każdy naród powinien sam wybrać odpowiadający mu model polityczny i społeczny. To wewnętrzna sprawa każdego państwa. Dla Polski korzystne są dobre relacje z państwami sąsiednimi, niezależnie od modelu rozwoju, który wybrały.

**Poza tradycjami II RP, mamy również koncepcje Jerzego Giedroycia i środowiska zgromadzonego wokół paryskiej „Kultury” (choćby Juliusz Mieroszewski), czy polska dyplomacja**

**czierpie z dorobku intelektualnego tego środowiska?**

Niestety, polska dyplomacja czerpie z owej tradycji niezwykle obficie, wręcz w nadmiarze, w wyniku czego żyje w świecie ułud, fikcji i mitów. Koncepcja Jerzego Giedroycia powinna jak najszybciej trafić tam, gdzie jest jej miejsce – do podręczników historii myśli politycznej.

**Czy „polska misja na wschodzie” w dzisiejszej sytuacji geopolitycznej to tylko frazes? Czy Polska faktycznie powinna wrócić do „piastowskiej koncepcji polskiej polityki zagranicznej”?**

Tzw. „polska misja na wschodzie” to, niestety, nie tyle frazes, co karykaturalna i groteskowa rzeczywistość. „Międzymorze” nigdy nie powstanie z uwagi na rozbieżność interesów i strategii państw, które miałyby wchodzić w skład tego bloku. Jeśli taki blok powstałby, byłby wyłącznie bezwolnym narzędziem Stanów Zjednoczonych. Partnerskie relacje i równorzędna współpraca powinny zająć miejsce szkodliwych jagiellońskich mrzonek, rusofobicznych rojeń, „krzewienia demokracji” i nieustannych pouczeń – pouczania rzekomych „młodszych braci” o tym, jak powinni żyć.

